



Pogrzeb o. Adama Studzińskiego OP

Pożegnanie generała

tekst



MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Zawsze kiedy umiera wielki człowiek, zamyka się pewien rozdział w nieskończonej księdze życia. Tak było 3 lata temu, kiedy 2 kwietnia do domu Ojca odszedł Jan Paweł II. Tak jest i teraz, bo znów 2 kwietnia w swoją ostatnią, żołnierską drogę wyruszył bohaterski świadek XX wieku, kapelan spod Monte Cassino, o. gen. Adam Studziński. I słusznie napisał w swoim liście Prezydent RP Lech Kaczyński, kontynuacja jego dzieła to nie tylko obowiązek, ale przywilej dla potomnych. A o tym, jaką sympatią Kraków (i nie tylko!) darzył o. Adama i jak go cenił, świadczą tłumy, które pożegnały go w Alei Zasłużonych. O postaci o. Adama i nieznanym epizodach z jego życia piszemy na stronach VI i VII.

krótko

Na krakowskich uczelniach odbyły się wybory, które wyłoniły nowych rektorów. Akademia Rolnicza zmieniła się w Uniwersytet Rolniczy. Napiszemy o tym szerzej w następnym numerze.

Zapraszamy na Zawawelskie wzgórce na 11. koncert katedralny. W niedzielę 20 kwietnia o godz. 17:30 wystąpią Maria i Roman Peruccy z Gdańska. Wstęp wolny.



Młodzi dominikanie wynieśli trumnę z ciałem konfratra do samochodu spod Monte Cassino, którym została przewieziona na cmentarz. Na trumnie beret 4. Pułku Pancernego „Skorpion”

**– Generała chowają –
szepłali krakowianie,
gdy 9 kwietnia
wojskowy willis
spod Monte Cassino
wioził na cmentarz
Rakowicki trumnę
z ciałem o. gen. Adama
Studzińskiego OP.**

Mszę św. przy trumnie sędziwego kapelana odprawił w dominikańskiej bazylice Świętej Trójcy ks. kard. Franciszek Macharski. Biskup polowy Wojska Polskiego ks. Tadeusz Płoski przedstawiając zasługi zmarłego, stwierdził, że „czuł się on w równym stopniu kapłanem i żołnierzem”. Z kolei Prezydent RP Lech Kaczyński na-

piisał w liście, że „Obecność Ojca Generała wśród nas była darem Opatrzności. Czas po jego odejściu, czas kontynuacji jego dzieła to zadanie, to wielki obowiązek, a zarazem przywilej”.

A na cmentarzu było jak w wierszu „Ułańska jesień” słynnego kawalerzysty gen. Bolesława Wieniawy Długoszowskiego (też pochowanego na Rakowicach): „A potem mnie wysoko złożył na lawecie,/Za trumną stanie biedny sierota, mój koń./A wy mnie, szwoleżerzy, do grobu znieściecie./A piechota w paradzie sprezentuje broń”. Pogrzeb był istic krakowski! W kondukcje szły szeregi duchowieństwa, generałowie, żołnierze, kombatanci, harcerze, około setki pocztów sztandarowych. Niesiono orderzy zmarłego. Za jego trumną Włodzimierz Wowa Brodecki, honorowy dowódca

Krakowskiego Szwadronu Ułanów, w mundurze przedwojennego majora kawalerii prowadził osiodłanego konia.

Nad grobem wspomniano tego niezwykłego człowieka. O. Eustachy Rakoczy, paulin, wspominając płomienne kazanie o. Adama na Jasnej Górze, przypomniał nieznaną epizod, gdy wzruszony tym kazaniem ks. kard. Franciszek Macharski podszedł do skromnego dominikańskiego zakonnika i pocałował go w dłoń.

O. Adam, Honorowy Obywatel Krakowa, spoczął w Alei Zasłużonych, przy dźwiękach skoczego Sygnału Wojska Polskiego, oraz, jak przystało na żołnierza, przy grochocie salwy honorowej, oddanej przez Kompanię Reprezentacyjną WP. Jedną z ulic Krakowa zostanie nazwana jego imieniem.

Bogdan Gancarz

Pokój w oczach dziecka

NA WIŚLNEJ. Jeszcze do 4 maja w godz. od 12.00 do 21.00 w Galerii KCK „Piwnica Wiślna 12” można oglądać wystawę fotografii Iwony Flisikowskiej zatytułowaną „Shalom-Salam. Pokój w oczach dziecka”. Flisikowska jest autorką międzynarodowego projektu na rzecz dzieci „Zapał ogniem miłości”, a ze swoich podróży do Jerozolimy przygotowuje wystawy zdjęć, które są związane z pomocą dzieciom. Krakowska wystawa ma być cegiełką wspierającą budowę sierocińca w Betlejem, daru Polaków rozrzuconych po całym świecie.



REPRODUKCYJA MARCHIŃSKIEJ

Budowy sierocińca podjęły się polskie siostry elżbietanki

mf

Prezenty!!!

KSIĄŻKI. Książki o. J. Badeniego ucieszyły naszych Czytelników, więc chcemy częściej rozdawać prezenty. Krakowski Dom Wydawniczy Rafael ufundował tym razem książki Karen Kingsbury. Dla 5 osób, które jako pierwsze zadzwonią się do nas w poniedziałek 21 kwietnia (tel. 012 421 49 83) o godz. 12.00 mamy zestawy dwóch książek (bestseller o wierze,



nadziei, miłości i poświęceniu pt. „W pewien wrzesniowy poranek” i jego kontynuację „W cieniu wrzesniowego poranka”). Powodzenia! Konkurs jest wyłącznie telefoniczny, żaden inny sposób otrzymania książek nie może być brany pod uwagę. Zachęcamy też inne wydawnictwa do współpracy, a zainteresowanych prosimy o kontakt.

mf

Szóste dziecko w Oknie Życia

KRAKÓW. W sobotę 12 kwietnia w Oknie Życia przy ul. Przybyszewskiego 39 w Krakowie o godzinie 3.15 w nocy pozostawiono kolejnego noworodka – chłopczyka. Został też po raz pierwszy użyty inkubator ofiarowany do okna przez anonimowego darczyńcę (po ogłoszeniu przez Caritas informacji o zbiórce funduszy na zakup choćby używanego inkubatora, anonimowy darczyńca zakupił nowy sprzęt i sfinansował jego zamontowanie). Chłopiec został odwieziony do Kliniki Neonatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

ah



AGNIESZKA HOWAN

Krakowska Caritas bardzo dziękuje ofiarodawcy inkubatora (NA ZDJĘCIU JEGO MONTAŻ)

Wiosenny pokaz mody

ZAKOPANE. W tamtejszym Zespole Szkół Zawodowych nr 2 im. H. Modrzejewskiej odbył się wiosenny koncert i pokaz odzieży regionalnej i stylizowanej, zaprojektowanej i uszytej przez uczennice z kl. IV. – Chcemy pokazać władzom, że wbrew temu, co sądzą, w szkole wiele się dzieje. W programie nauczania i naszych

działaniach nawiązujemy do tradycji dawnych „Szpułek” – mówi jedna z nauczycielek z ZSZ nr 2. Przypomnijmy, że szkoła w tym roku obchodzi 125-lecie. Decyzją starosty tatrzańskiego zostanie zlikwidowana. Pisaliśmy o tym szeroko w jednym z marcowych numerów „Gościa”.

jg

Muzyczny znak pamięci

STARE BYSTRE. Bogaty repertuar zaprezentowało kilkuset uczestników na V konkursie „Śpiewajmy Panu”, który odbył się w Starem Bystrem koło Nowego Targu. Wykonawcy

podzielili byli na kilka kategorii wiekowych. Konkurs dedykowany był Janowi Pawłowi II jako muzyczny znak pamięci o polskim papieżu.

jg



JAN GAJBIŃSKI

Zespół „Una Corda” wyśpiewał 2. miejsce

Pomnik Jana Pawła II na Wawelu

KRAKÓW. W odpowiedzi na oczekiwania i prośby społeczeństwa na placu przed wejściem do katedry na Wawelu stanie odlany w brązie trzymetrowy pomnik papieża Jana Pawła II. Rzeźba będzie przedstawiała stojącego papieża, w szatach liturgicznych, z pastorałem w rękę. Wykona ją Gustaw Zemła, profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Inicjatorem powstania pomnika i jego fundatorem jest ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Kameduła na ołtarze

KRAKÓW–PELPLIN. 14 kwietnia zakończył się proces rogatoryjny o. Alojzego Poprawy i o. Cherubina Kozika, kamedułów, męczenników II wojny światowej. Obaj zginęli w Dachau. Ich proces kanonizacyjny toczy się w diecezji pelplińskiej.

mf

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniiedzny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

io

Czas pisania sprawdzianów w kl. VI i egzaminów gimnazjalnych

Szkolna testomania

Dla jednych stanowi przepustkę np. do dobrej szkoły, dla drugich jego wynik nie ma najmniejszego znaczenia. Już kolejny rok uczniowie małopolskich szkół piszą w kwietniu sprawdzian w kl. VI (tzw. test kompetencyjny) i egzamin gimnazjalny.

Testy zostały wprowadzone kilka lat temu. Ich przygotowaniem, przeprowadzaniem, sprawdzeniem, podawaniem wyników i analizą zajmuje się Okręgowa Komisja Egzaminacyjna (OKE) w Krakowie. W sprawdzianie w kl. VI uczeń może zdobyć maksymalnie 40 punktów, w egzaminie gimnazjalnym w części humanistycznej 50 punktów, w części matematyczno-przyrodniczej również 50 punktów. Arkusz egzaminacyjny jest taki sam dla wszystkich uczniów z całej Polski, z wyjątkiem dzieci ze specyficznymi problemami.

Testyzm

Co daje odpowiedni wynik? Patrząc z perspektywy Krakowa, uczeń z wysoką liczbą punktów może śmiało starać się o miejsce w dobrym gimnazjum lub liceum. – Z tego m.in. powodu nie jestem do końca zwolenniczką tego rodzaju testów, które powodują jeszcze większe rozwarstwienie szkół, które „produkują” geniuszy – przyznaje otwarcie w rozmowie „Gościem” dr Gabriela Olszowska, dyrektor Gimnazjum nr 2 im. Adama Mickiewicza w Krakowie, wieloletni wychowawca pokoleń polonistów w Kolegium Języka Polskiego. Dr Olszowska zwraca uwagę, że nauczyciele często zajmują się przede wszystkim nauczaniem tylko w jednym kierunku – „pod test”. Przytacza nawet termin „testyzm”, który wprowadził prof. Krzysztof Kruszewski, a oznacza on umiejętność doprowadzania uczniów do wysokich wyników w testach bez nauczania ich cokolwiek. – Jak można sprawdzić wiedzę ucznia gimnazjum np. z chemii z okresu 3 lat, kiedy w teście pojawia się tylko jedno pytanie z tego przedmiotu? – za-



JAN GŁĄBIŃSKI

Uczniowie ze SP nr 1 w Cichem podobnie jak ich koledzy w całej Małopolsce 8 kwietnia zdawali swój pierwszy egzamin w życiu

stanawia się Gabriela Olszowska.

Zmieniać podejście

Krystyna Gućwa, dyrektor nowotarskiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Krakowie, przyznaje, że rozumie słowa krytyki odnoszące się do formy przeprowadzania testu. Dodaje jednak, że jak do tej pory nikt nie wymyślił innego, lepszego narzędzia, żeby sześc lub trzy lata pracy podsumować w pigułce. Krystyna Gućwa zwraca uwagę, że w małych miejscowościach trudniej jest zmotywować uczniów do pracy nad osiągnięciem dobrego wyniku z testów. Powód? Na przykład w danej wiosce działa jedno gimnazjum, więc uczeń i tak wie, że choć dostanie bardzo małą liczbę punktów, będzie mógł kontynuować naukę. Do tego słyszy rozmowy rodziców, że „to wszystko to wymysły nauczycieli”. – Są niestety jeszcze takie środowiska, gdzie szkoła nie stanowi żadnej wartości. Wspólnie z nauczycielami, przedstawicielami OKE podejmujemy szereg działań, aby zmieniać takie podejście – mówi dyrektor Gućwa

Wskazuje też na bardzo trudne zadanie nauczycieli, którzy nieraz muszą się zmierzyć z uwarunkowaniami środowiskowymi, w jakich żyją uczniowie. – Ważne jest też, aby ciężar odpowiedzialności za wynik rozkładał się nie tylko na polonistów i matematyków, ale i na innych nauczycieli. Przecież standardy wymagań, które sprawdzamy na teście, są realizowane także na zajęciach ze wszystkich przedmiotów. Pamiętać trzeba również o kształtowaniu odpowiednich postaw w domach rodzinnych – puentuje Krystyna Gućwa.

Jan Głabiński

komentarz



JAN GŁĄBIŃSKI

nauczyciel, współpracownik GN

To jest ranking

Sprawdzian w kl. VI i egzamin gimnazjalny już na stałe weszły w harmonogram każdego roku szkolnego, i nawet żaden minister edukacji nie ośmiela się „majstrować” przy tych formach sprawdzania umiejętności uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Kiedy kilka lat temu wprowadzono testy, zakładano, że będą one wskazywać m.in., nad czym uczeń będzie musiał jeszcze popracować w kolejnym etapie edukacyjnym. Tymczasem zrobił się z tego – i to uważam za bardzo wielki minus – jeden wielki ranking szkół. A przecież szkoła szkole nie równa, ze względu na uwarunkowania lokalne, położenie itd. I niezwykłe krzywdzące jest obarczanie za ewentualne niepowodzenia tylko nauczycieli!

Sprawdzian w liczbach

W tym roku do tzw. testu kompetencyjnego w klasie VI, który odbył się 8 kwietnia, przystąpiło 38 726 uczniów ze wszystkich małopolskich szkół podstawowych. Do egzaminu gimnazjalnego przystąpi 22 kwietnia (część humanistyczna) i 23 kwietnia (część matematyczno-przyrodnicza) 44 715 uczniów z gimnazjów. W ubiegłym roku województwo małopolskie miało najlepsze wyniki w całym kraju, zarówno ze sprawdzianu w kl. VI, jak i z egzaminu gimnazjalnego. Wszelkie informacje, w tym analizę wyników, przykładowe arkusze egzaminacyjne, można znaleźć na stronie internetowej: www.oke.krakow.pl.

Batalia o trzylatków

O co ta kłótnia?

Choć rekrutacja do krakowskich przedszkoli dobiegła końca, to **nie miłknie zacięty spór** pomiędzy niektórymi rodzicami a Wydziałem Edukacji Urzędu Miasta Krakowa.

W lutym staraliśmy się pomóc rodzicom w wyborze przedszkola. Wydaje się jednak, że nie jest ważne to, do jakiej placówki pójdzie dziecko, ale miesiąc, w którym urodził się przyszły przedszkolak. No i jeszcze jedno: i tym razem nie wystarczyło miejsc dla wszystkich dzieci.

Dyskryminacja?

Medialnym hitem ostatnich tygodni jest rzekoma dyskryminacja dzieci, które we wrześniu nie będą miały skończonych 3 lat (chodzi o maluchy urodzone między 1 września a 31 grudnia 2005 r.). W związku z tym nie mogą one iść do przedszkola tak jak trzylatki, które przyszły na świat między 1 stycznia a 31 sierpnia 2005 r. Burza rozpętała się po tym, jak Aneta Radłowska-Działo, mama urodzonego 3 listopada 2005 r. Huberta, złożyła protest do wojewody małopolskiego w sprawie dosłownego potraktowania przez Wydział Edukacji przepisu mówiącego, że wychowanie przedszkolne obejmuje dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Do protestu przyłączyli się szybko inni rodzice. O „nieprawnych” trzylatków walczą krakowscy radni, a sprawa dotarła m.in. do Ministerstwa Edukacji. Która strona konfliktu ma rację?



Mamy nadzieję, że w ostatecznym rozstrzygnięciu sporu na pierwszym miejscu postawione zostanie dobro dzieci trzyletnich, przyszłych przedszkolaków

Z medialnych doniesień wynikało, że radni włączyli się do sprawy po proteście pani Radłowskiej. – Kolejność była inna. Kiedy powstał przepis, że w rekrutacji do przedszkoli jednym z kryteriów będzie miesiąc urodzenia dziecka, to wiedziałem, że pojawią się protesty. Złożyliśmy poprawkę mówiącą, że trzylatek to dziecko urodzone w danym roku kalendarzowym (bez ograniczenia datą 1 września). Poprawka została uchylona przez wojewodę, który uznał, że radni nie mają kompetencji, by definiować sposób liczenia lat – opowiada Jerzy Woźniakiewicz, a Aneta Radłowska-Działo wyjaśnia, że 3 marca zobaczyła, jakie kryteria przyjęć do przedszkola wprowadził Wydział Edukacji. – Zadzwońiłam tam, ale usłyszałam, że takie jest prawo. Ściągnęłam z Internetu odpowiednią ustawę i nie znalazłam w niej nic o miesiącu urodzenia dziecka. Dowiedziałam się też, że wojewoda uchylili wniosek radnych. Złożyłam swój protest, a skoro prawo jest niespójne, to zapytałam o zdanie MEN. Powstała też strona internetowa, na której protestowali

inni rodzice. Nie doczekałam się żadnej odpowiedzi na protest, więc teraz złożyłam skargę na wojewodę małopolskiego do MSWiA. Wiem już, że sprawa będzie rozpatrywana – mówi Radłowska-Działo.

Zdecyduje prezydent

Feralny zapis nie został wprowadzony teraz ani rok temu, ale istnieje już od dłuższego czasu i nigdy nie budził takich emocji. – Przedszkole nie jest tzw. placówką feryjną, czyli działa przez cały rok. Przez to nabór wygląda inaczej niż do szkół. Dziecko można zapisać w każdym momencie, nie tylko podczas głównej, marcowej rekrutacji. Jeśli znieśmy kryterium dotyczące daty urodzenia, to wtedy okaże się, że do przedszkoli dostaną się dzieci np. 2,5-letnie, a zabraknie miejsc dla czterolatków. Niektórzy rodzice uważają, że ich dzieci są dyskryminowane, więc wystąpili do MEN z prośbą o opinię w sprawie. Pismo, które nadeszło z Warszawy, podpisane zostało przez dyrektora Departamentu

Zwiększania Szans Edukacyjnych MEN. W Krakowie trwa liczenie punktów decydujących o losach przyszłych przedszkolaków, nie ma więc ani potrzeby, ani możliwości rozpoczęcia całej procedury od nowa – mówi w rozmowie z „Gościem” Jan Żądło, wicedyrektor Wydziału Edukacji. Aneta Radłowska-Działo twierdzi, że dzwoniła do Warszawy i pismo (które nie jest obowiązującą wykładnią przepisów ustawy, a interpretacją przepisów dokonaną przez MEN) powstało w Departamencie Prawnym, a Departament Zwiększania Szans Edukacyjnych tylko rozsyłał je do zainteresowanych osób.

8 kwietnia podczas obrad Komisji Edukacji UMK radni przyjęli wniosek do Prezydenta Miasta Krakowa o przeliczenie punktów w rekrutacji do przedszkoli z pominięciem kryterium 1 września. Prezydent Jacek Majchrowski wniosek odrzucił. Ponownej rekrutacji nie będzie.

Monika Łącka

Przy Plantach



felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniemiecki.pl

Podziemny Rynek

Znamy już wstępną koncepcję ekspozycji muzealnej w podziemiach krakowskiego Rynku Głównego. Według koncepcji, przygotowanej przez pracowników Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, turyści oglądaliby zarówno autentyczne fragmenty terenu, pokazujące narastanie przez wieki kolejnych warstw powierzchni Rynku, jak i multimedialne rekonstrukcje dawnej przestrzeni największego placu Europy oraz dziejących się tu niegdyś wydarzeń. Ekspozowane będą także najciekawsze znaleziska, wykopane w trakcie prac archeologicznych na Rynku, m.in. unikatowy „bochen” ołowiu. Ekspozycja zajmie podziemia po wschodniej stronie Rynku. W części zachodniej zaś, w piwnicach remontowanych teraz gruntownie Sukiennic, będzie można kupić pamiątki i książki o Krakowie, a także napić się dobrej kawy. Miejmy nadzieję, że powstanie podziemnego muzeum zakończy gwałtowne spory związane zarówno z wykopaliskami na Rynku, jak i zagospodarowaniem podziemia. Szkoda tylko, że z powodu tych sporów duża część Rynku była przez dłuższy czas ogrodzona i niedostępna dla krakowian i turystów.

Słynnej cukierni Hagenhubera, dokąd młody Karol Wojtyła chodził na kremówki, już dawno nie ma. Ale od kilku dni można niedaleko od wadowickiego rynku **zobaczyć jej witrynę, a nawet pracowników.**



Kaligrafia nie jest łatwą sztuką. Można się o tym przekonać w wadowickim muzeum

Nowa atrakcja w Wadowicach.

Zupełnie zwyczajne miasto

Wadowickie Muzeum Miejskie. W sieni na dole szyld „Mleczarni higienicznej”. Obok plakaty reklamowe „Targów kalwaryjskich” i zawodów szymborgowych w Ustianowej, oba z 1936 r. Tak wchodzimy na wystawę „Wadowice Karola Wojtyły”.

Szkola

To było zupełnie zwyczajne miasto. Jedno kino, czterech dentyistów, 8444 mieszkańców. Jeden potem bardzo się wyróżnił, ale na razie (lata trzydzieste) był normalnym wadowickim chłopcem. Miasto z uroczym rynkiem, nieco zniszczonym kościołem, garnizonem wojskowym, teatrem, szkołami i synagogą. Jak się w nim żyło? Przy wejściu zwiedzający dostaje kartonową okładkę, do której będzie zbierał pamiątki. W tym muzeum nie tylko wolno dotykać eksponatów (te, których nie wolno, zakryte są szybami), ale można sobie coś zabrać do domu. Przy niektórych działach ekspozycji leżą drukowane w przedwojennym stylu kartki z różnymi informacjami

i ciekawostkami. I tak na przykład odwiedzając muzealną szkołę, możemy się zaopatrzyć w ilustrowaną instrukcję gry w cymborgaja i zoškę. Na ścianie szkoły, powiększone do naturalnych rozmiarów, zdjęcie przedstawia klasę. Uczniowie siedzą w ławkach. Pierwsza ławka jest prawdziwa, stoi na podłodze przed ścianą, można w niej usiąść, zrobić sobie zdjęcie, dotknąć dziury w pulpicie, w której kiedyś był kałamarz. Obok wiszącej na ścianie tablicy jest plansza pokazująca podstawy kaligrafii. Można przeciwżyć kredą na tablicy, a potem porównać niezgrabne efekty naszych wysiłków z idealnym pismem przedwojennego ucznia.

Duchowa przestrzeń

Cała wystawa umieszczona jest w kilku pomieszczeniach, z których każde poświęcone jest innemu aspektowi przedwojennego życia. Zaraz przy wejściu duchowa przestrzeń otaczająca ówczesne Wadowice. Od Kalwarii Zebrzydowskiej, poprzez

Karmel, na parafialnym kościele i synagodze (zburzonej przez Niemców) skończywszy. Dalej szkoła, sport i Towarzystwo Sokół (wzruszające antyczne rękawice bokserskie i skórzana, sznurowana z boku piłka) i wchodzimy na symbolicznie zrekonstruowany rynek. Z głośnika słychać rozmowę młodego motocyklisty z panną (oboje na zdjęciu naturalnej wielkości wraz z motorem).

Ostatni pokój to... pokój własny. Normalny, choć raczej dostatni w mieszkaniu wadowiczana. Łóżko, szafa z ubraniami (przez którą wchodzimy do pokoju), radio, święte obrazy i paprotka na kwietniku.

Z ekranów na ścianach słyszemy wspomnienia seniorów z przedwojennych czasów, radio gra szlagiery z lat trzydziestych. Zwyczajne miasto...

Ewa Kozakiewicz

Wystawa wg projektu Joanny Hajduk i Tomasza Wójcika otwarta 2 kwietnia jest ekspozycją stałą, planowaną na 2-3 lata.

■ R E K L A M A ■

APARATY SŁUCHOWE SIEMENS - to lepsze słyszenie
SIEMENS - to dobre rozumienie
SIEMENS - to radość życia!

Przetestuj za darmo i bez żadnych zobowiązań
 nowe, doskonale aparaty słuchowe: INTUIS, CIELO i ARTIS

"FONMED" S.C. Zapewniamy profesjonalną obsługę osób słabosłyszących:
 ▶ bezpłatne badania słuchu
 ▶ naprawy i regulacje aparatów słuchowych
 ▶ sprzedaż baterii i innych akcesoriów

31-063 Kraków
 ul. Św. Katarzyny 4 (wejście od ul. Augustiańskiej)
 tel. 012 430 60 11, 012 430 61 53
 czynne od 10.00 do 18.00 e-mail: office@fonmed.com.pl www.fonmed.com.pl

RABAT 250 ZŁ!

Żołnierz Pana

ZMARŁ ŚWIADEK EPOKI. Biografią zmarłego 2 kwietnia, w 97. roku życia, o. gen. Adama Studzińskiego OP, **krakowskiego dominikanina, żołnierza, harcerza, konserwatora zabytków, można by obdzielić kilka osób.**

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Odszedł niemal dokładnie w 3. rocznicę śmierci Jana Pawła II, który jako metropolita krakowski, a następnie papież zaszczycał go swoją przyjaźnią i darzył wielkim szacunkiem.

Kiedy szedł spokojnie ulicami Krakowa (którego był honorowym obywatelem) w zawadiacko nasuniętym czarnym berecie z generalskim wężykiem i odznaką 4. Pułku Pancernego „Skorpion”, z krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Harcerskim na białym dominikańskim habicie, pozdrowiało go zawsze przyjaźnie wielu krakowian.

Duszpasterz uchodźców

Jego biografią można by śmiało obdzielić kilka osób o bogatym życiorysie. Urodził się 2 czerwca 1911 r. we wsi Strzemiń w powiecie żółkiewskim. Po ukończeniu gimnazjum im. hetmana Żółkiewskiego w Żółkwi, w 1927 r. wstąpił do dominikanów. Świętęce przyjął we Lwowie z rąk abp. Eugeniusza Baziaka 7 marca 1937. – Wyświęcono nas siedmiu. Wszyscy wytrwali w kapłaństwie – mówił mi o. Adam.

Studiował filozofię i teologię we Lwowie i Warszawie. Wybuch wojny zastał go w krakowskim konwencie przy ul. Stolarskiej. 4 września pod ostrzałem bomb wyruszył do Czortkowa (miał tam zostać katechetą). Dotarł po 9 dniach dramatycznej wędrówki. Po wkroczeniu bolszewików, za aprobatą przełożonych, pojechał dalej. Chciał koniecznie zostać w Polsce. Schronił się więc w klasztorze sióstr Notre Dame. – Bolszewicki komisarz rozpoznał jednak we mnie księdza, wiec



Tak ks. kpt. Studziński wyglądał w 1944 r., w czasie bitwy pod Monte Cassino

musiałem przejść granicę z Węgrami – wspominał. Początkowo przebywał w obozie dla uchodźców cywilnych, ale wyostał się stamtąd do klasztoru dominikanów w Budapeszcie.

Duszpasterzował w obozach dla uchodźców cywilnych i wojskowych. – W październiku 1939 r. pojechałem ze Mszą św. do obozu w Nagucenku, gdzie Węgrzy mieli odprowadzić do granicy z Niemcami 900 naszych żołnierzy, którzy zgłosili chęć powrotu. Przemówiłem do żołnierzy. Płacząc, prosiłem ich, by nie szli do Niemców. Ale żołnierski tłum nie słuchał. Je-

dynie 300 osób z tej grupy pozostało – wspominał. Nie brakowało innych momentów dramatycznych. W czerwcu 1940 r., już po upadku Francji, o. Adam chciał wywieźć 60 żołnierzy z obozu dla internowanych. Przygotowania do ucieczki wykryto, ale udało mu się wraz kilkoma osobami uciec. Przedostał się do Budapesztu, lecz był już spalony. Przerzucono go do Jugosławii. Potem przez Grecję wyjechał do Palestyny.

Pod Monte Cassino

Gdy w 1942 r. znaleźli się tu ewakuowani ze Związku Sowiec-

kiego żołnierze gen. Andersa, o. Adam został kapłanem wojskowym. Wpierw był kapłanem 2. Brygady Pancerniej, potem zaś przeszedł do 4. Pułku Pancernego „Skorpion”. Jako oficer dzielił z pułkiem wszystkie troski i radości; szkolenie w trudnych warunkach pustyni irackiej, gdzie gwałtowne deszcze następowały tuż po burzach piaskowych, kiedy nie było niczego widać w promieniu kilku metrów, pobyt w Egipcie, wyjazd na front włoski. – Koledzy kapłani mówili do mnie: „Co ty masz za święty pułk! Gdy ciebie nie ma, to wszyscy od razu lecą do nas po rozgrzeszenie” – wspominał w rozmowie ze mną.

Pierwsze tygodnie we Włoszech po ciężkich warunkach pustynnych wydawały się sielanką. Słuchali słowików. Wkrótce jednak sielanka się skończyła. „4 maja 1944 r. kazano mi wyjechać w rejon Monte Cassino. Poszedłem na linię z pierwszymi oddziałami pułku. Jechaliśmy z lekarzem w wozie pancernym tuż za czołgami. Ogień artylerii zlewał się w jedno wycie. Czasami odgłosy przypominały rzucanie garnkami po kuchni. W pierwszym dniu bitwy, 12 maja, byłem zrozpaczony wielką liczbą zabitych i rannych. Wyprawiłem się na wzgórze »Widmo«, gdzie szedł atak. Potem wycofywałem się pod kulami, udzielając rannym posługi. Zszokował mnie widok jednego z rannych. Patrząc, a on ma zupełnie rozbite ciemię i w ogóle nie widzę mózgu. A przecież ze mną gadał!”. O. kpt. Studziński nieustannie przemieszczał się pod kulami po polu bitwy. „Po udzieleniu absencji i namaszczeniu rysowałem ołówkiem chemicznym krzyżyk na czole rannego, aby potem kapłani na tyłach wiedzieli o posłudze. (...) Kilka razy byłem o krok od śmierci. Jednego razu duży odłamek uderzył w mój hełm. Nie zdążyłem się nawet zorientować, co się dzieje, gdy uderzenie postawiło mnie na głowie. Hełm był zupełnie zgięty, ale mnie ochronił” – pisał w

ARCHIWUM O. ADAMA STUZIŃSKIEGO

swych pamiętnikach. Za odwagę w służbie na pierwszej linii pod Monte Cassino udekorowano go krzyżem *Virtuti Militari*, który do końca życia nosił dumnie na habicie.

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Nie stracił odwagi

Po demobilizacji w 1947 r. zamierzał jechać do Kanady. Przełożeni wezwali go jednak do kraju. Widząc, jak prześladowane tu były żołnierze gen. Andersa, o. Adam nie wykluczał nielegalnego wydostania się z kraju. Był w kontakcie z podziemnymi organizacjami komunistycznymi. W trakcie jednej z prowokacyjnych akcji bezpieczeństwa aresztowano go. Przesłuchania były ostre, choć bez tortur. – Ubowcy wrzeszczeli na mnie: Ty piłsudczyku – mówił mi. Kilkanaście miesięcy przesiedział w więzieniu. Po uwolnieniu był m.in. rektorem Małego Seminarium w Gliwicach i proboszczem w Warszawie.

Odwagi mu wciąż nie brakowało. W latach 1956–1957 wyprawił się do Związku Sowieckiego w poszukiwaniu jednego z oficerów polskich, który był w czasie wojny w sowieckiej niewoli. Dotarł aż do Swierdłowska (Jekaterynburg), był w siedzibie KGB na Łubiance. Aresztowano go jednak w Kijowie i deportowano do Polski.

W 1961 r. wrócił do krakowskiego konwentu. Był bardzo czynnym harcerzem, uznając harcerstwo, którego był Naczelnym Kapelanem, za świętą szkołę wychowania. Jednocześnie skupiał wokół siebie kombatantów wielu pokoleń.

Klasztorny detektyw

O. Adam zajmował się także działalnością konserwatorską. Z czasem ukończył nawet wyższe studia w tej dziedzinie. Dzięki jego pasji i mrówczej wieloletniej (także fizycznej) pracy, konwent przy Stolarskiej, pamiętający czasy św. Jacka, odkrył wiele tajemnic swej przeszłości. Jego poszukiwania przypominały niekiedy poszukiwania detektywistyczne.

Niekiedy jego pasja detektywistyczna miała wielkie znaczenie praktyczne. Badał m.in. przyczyny zawilgacania ścian w auli i kapitułarzu. Dokopał się aż pod fundamenty auli, gdzie odkrył, że przez fundamenty przebiły



O. Adam znał wszystkie architektoniczne tajemnice krakowskiego konwentu dominikanów

się korzenie i tamtędy dostawała się wilgoć. W kapitułarzu kopał za ołtarzem. Nawet na głębokości dwóch metrów znajdował jedynie błoto. Spróbował kopać tam, gdzie fundamenty łączą się po skosie. Okazało się, że metr pod ziemią fundamenty się rozeszły i w trakcie gwałtownych ulew dostawała się tam woda.

O. Adam zgromadził w rezultacie swych badań wiele cennych eksponatów, m.in. 80 zabytkowych ornatów, naczynia liturgiczne, monstrancje, ołtarz polowy z czasów króla Zygmunta III należący do hetmana Jakuba Potockiego, kłęcznik króla Jana III, XVII-wieczny wielki moździerz z apteki klasztornej. Ocalił także pamiątki ze swej kapelańskiej służby: ołtarz polowy spod Monte Cassino, rzadkie fotografie i filmy dotyczące żołnierzy gen. Andersa. Marzył, by wszystko to znalazło się w muzeum klasztornym.

Był czynnym do końca, wiernym żołnierzem Pana. Spotykał się z kombatantami, harcerzami. 3 maja 2006 r., na miesiąc przed 95. rocznicą swych urodzin odebrał z rąk Prezydenta RP nominację na stopień generała brygady WP w stanie spoczynku. Krakowscy dominikanie żartowali, że mają teraz dwóch generałów: jednego w Rzymie, drugiego zaś w konwencie przy Stolarskiej. ■

Ojciec Adam



DR JERZY BUKOWSKI, FILOZOF, HARCERZ, PRZEWODNICZĄCY KOMITETU OPIEKI NAD KOPCEM PIŁSUDSKIEGO

– Niewiele było postaci tak charakterystycznych dla Krakowa, stanowiących o swoistym esprit podwawelskiego grodu. Cieszył się ogromną sympatią, był jednym z niekłamanych autorytetów duchowej

stolicy Polski. Jego harcerskie zaangażowanie znane było nie tylko starszemu pokoleniu instruktorskiemu, ponieważ wciąż aktywnie współpracował z młodymi ludźmi w szarych i zielonych mundurach.

Jednocześnie skupiał wokół siebie kombatantów wielu pokoleń.

To właśnie on organizował słynne opłatkowe spotkania legionistów, na które regularnie przychodził ówczesny metropolita krakowski ks. kard. Karol Wojtyła. Opiekował się weteranami walk o niepodległość nie tylko duchowo, ale także materialnie, pomagając starym, schorowanym i często wciąż prześladowanym przez komunistyczny reżim żołnierzom związać koniec z końcem.

Z początkiem lat 80. wyremontował stojący pod Wawelem kościółek pw. św. Idziego, czyniąc z niego ośrodek harcerskiego duszpasterstwa. Na niedzielnych Mszach św. spotykali się tam wierni przedwojennym ideałom harcerze i kombatanci, zacieśniając więzi między sobą, co niezwykle drażniło peerelowską bezpiekę. Ale to dzięki tym spotkaniom pokoleń znakomicie układała się w Krakowie współpraca między kombatantami a patriotyczną młodzieżą.

Regularnie uczestniczył w spotkaniach żołnierzy generała Władysława Andersa, był również powszechnie znany wśród polskiego uchodźstwa w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Pamiętam, z jaką radością witali go kombatanci PSZ na Zachodzie, mieszkający w USA, kiedy pojechał na IV Światowy Zlot ZHP poza Granicami Kraju w Rising Sun (Maryland) w sierpniu 1988 roku.

PANORAMA PARAFII pw. św. Franciszka z Asyżu w Zabierzowie

Podwójny jubileusz

W tym roku, dokładnie 21 sierpnia, zabierzowska parafia św. Franciszka z Asyżu, obchodzić będzie **jubileusz 100-lecia powstania**.



Ks. proboszcz Stanisław Maślanka ma nadzieję, że Rada Parafialna pomoże mu w realizacji ambitnych planów duszpasterskich (na zdjęciu z częścią Rady).

Obchody jubileuszu rozpoczął się 6 kwietnia, a zakończył w niedzielę 5 października, czyli w dzień odpustu parafialnego ku czci św. Franciszka z Asyżu. Uroczystą Sumę odpustową będzie celebrował kard. Franciszek Macharski, który jest honorowym obywatelem Zabierzowa. Ale to nie jest jedyny religijny akcent roku jubileuszowego. – W maju chcemy odbyć parafialną pielgrzymkę na Wawel, zaś nieco później także do Łagiewnik. Dopełnieniem obchodów jubileuszu, będzie wizytacja parafii, którą pod koniec listopada przeprowadzi bp Jan Skodoń. Będzie ona przebiegać w kontekście 70. rocznicy konsekracji kościoła. Na tę uroczystość wierni przygotowują się przez tygodniowe misje – mówi ks. proboszcz Stanisław Maślanka.

– Chcielibyśmy, aby rok jubileuszu parafii był też okazją do spotkań również na stopie towarzyskiej. Dlatego od 13 do 15 czerwca będą zorganizowane Dni Zabierzowa. Będą zawody sportowe, występy artystów, a w

trzecim dniu uroczysta Msza – dodaje sołtys Zabierzowa, należący do rady parafialnej.

Coś się dzieje

– Przy parafii dzieją się ciekawe rzeczy – mówi jedna z osób należących do rady parafialnej. Przy bibliotece parafialnej działa Klub Wędrowników. Od jesieni ubiegłego roku dwa razy w miesiącu organizowane są wycieczki po Krakowie, do ciekawych miejsc sakralnych. Grupa „wędrowników” liczy około 40 osób, w wieku od 6 do ponad 70 lat.

W parafii wydawany jest w nakładzie 500 egzemplarzy „Głos Zabierzowa”, tygodnik o charakterze parafialno-społecznym. Osiem lat temu z inicjatywy redakcji zorganizowany został pierwszy Konkurs Kołęd i

Pastorałek. Przez cztery pierwsze lata odbywał się on w sali katechetycznej domu parafialnego. Jednak z powodu dużej liczby uczestników, z różnych stron dekanatu, od kolejnych czterech lat jest organizowany w domu kultury, również z tego powodu, że jest to obecnie wspólne przedsięwzięcie Samorządowego Centrum Kultury Promocji Gminy Zabierzów i tygodnika „Życie Zabierzowa”. W tym roku, w ósmej edycji konkursu uczestniczyło 108 wykonawców w wieku od 4 do 18 lat. Do tradycji konkursu należy również jasełkowy spektakl, prezentowany przez uczniów zabierzowskiej szkoły podstawowej, przygotowywany zwykle pod opieką merytoryczną i duchową katechetów.

ks. i.o.

Zapraszamy na Msze św.:

w niedziele i święta: **7.00, 9.00, 10. 30, 12.00, 17.00.**

w dni powszednie: **7.00, 18.00**



Zdaniem proboszcza



– Jestem proboszczem w Zabierzowie dopiero od pięćciu miesięcy. Na razie staram

się obserwować życie parafialne, wychodzić naprzeciw potrzebom duszpasterskim tej parafii, ale żadnych reform nie wprowadzam. My, kapłani, staramy się troszczyć przede wszystkim o sprawy duchowe: głosić słowo Boże, służyć ludziom w konfesjonale, pełnić posługę kapłańską dla chorych. Czuję się potrzebny w konfesjonale, zaś to, że dużo ludzi przyspętuje do Komunii św., napełnia mnie wielką radością. Cieszę się, że działa Caritas, rozdający chleb i pomagający chorym w miarę potrzeb, że w parafii jest chór męski i żeński, który choć założony niedawno to już pięknie śpiewa, że są też grupy młodzieżowe. W parafii jest 10 róż żeńskich Żywego Różańca i 4 męskie. Różę męskie modlą się w niedzielę po Mszy św., zaś żeńskie prowadzą modlitwę różańcową w dzień powszedni. Parafia jest w miarę rozmodlona, co daje mi nadzieję, że będzie się dalej duchowo pogłębiać.

ks. Stanisław Maślanka

Święcenia kapłańskie przyjął w 1965 roku. Od 1987 do 1992 r. pracował w Duszpasterstwie Rodzin w Kurii. Od lutego 1998 do października 2007 r. był proboszczem w Bobrku. W Zabierzowie jest od 27 października 2007 r.